Nr. 149. We Lwowie Czwartek dnia 30. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ani zdrowo — ani honorowo.

Lwów 29. maja.

Chyba nikt nas nie będzie podejrzywał, byśmy byli zwolennikami obstrakcyjnej taktyki koalicji opozycyjnej, ale dzisiaj to prawieby ją można zrozumieć i usprawiedliwić. Taktyka koalicji ministerjalnej zaczyna już budzić śmiech i z konieczności wywoływa krytykę; środki, jakiemi się poczynają posługiwać sfery decydujące, zaczynają być dziecinne i naiwne, gdy chodzi o uzyskanie nowej zwłoki. Stadjum zatem, w jakie obecnie wstępuje koalicja, zaczyna być doprawdy wysoce krytyczne. Nici koalicyjne coraz bardziej się motają i absolutnie nie ma widoków, by rząd i stronnictwa, na których on się opiera, były w stanie znaleźć sposób wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji. Ostatnie zwłaszcza dni były wysoce krytyczne i są niemi jeszcze do tej chwili.

Wiadomo, że na porządku dziennym stoją teraz trzy przedewszystkiem kłopotliwe sprawy, z któremi ani rząd ani stronnictwa koalicyjne nie mogą dojść do ładu. Reforma podatkowa i będący z nią w związku znany wniosek Dipauli'ego, reforma wyborcza i sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei — oto są trzy sprawy z których każda sama dla siebie mogłaby rozbić sztucznie skleconą koalicję i byłyby tego z pewnością już dawno dokonały, gdyby nie ciągłe zwłoki i odraczania.

Przedwczoraj miało się odbyć posiedzenie nieustającej komisji podatkowej dla obrad nad wnioskiem Dipauli'ego. W ostatniej jednak chwili posiedzenie odwołano z powodu niedyspozycji sprawozdawcy radcy dworu dr. Beera. Wszyscy jednak wiedzieli, że dr. Beerowi na szczęście nic nie brakuje, że jest chwała Bogu zdrów na ciele i umyśle, że jest to zatem li choroba polityczna, czyli poprostu wymówka, aby komisja się nie zebrała. Posiedzenie odroczono do wczoraj, ale wedle dzisiaj nadeszłych wiadomości znowu zostało odroczone. Widocznie zatem pan hofrat Beer ciągle jeszcze biedny niedomaga — politycznie. Zdaje nam się jednak, że właściwym pacjentem jest ktoś inny. Baron Dipauli domaga się z okazji reformy podatkowej pewnych przywilejów dla najniżej opodatkowanych klas wyborczych, na które reszta uczestników koalicyjnych zgodzić się nie może i nie chce. Cokolwiekby się więc stało w komisji podatkowej z wnioskiem Dipauli'ego, czy znalazłby większość, czy pozostałby w mniejszości, koalicja gotowa uchwałę przypłacić życiem. Gwoli uniknięcia katastrofy, komisja na razie odracza posiedzenia.

O ile możności gorzej przedstawia się rzecz z reformą wyborczą. Nie mówimy naturalnie o sposobach, jakiemi się posługiwano dotychczas dla odroczenia sprawy. Mamy na myśli jedynie wypadki ostatnich dni. Dzisiaj właśnie miało się odbyć posiedzenie komisji wyborczej, na której podkomitet miał zdać sprawę ze swojego dotychczas w tajemnicy trzymanego elaboratu, ale posiedzenie nie odbędzie się. Tłumaczono to zrazu tem, że nie można podać referatu podkomitetu do wiadomości publicznej, wobec tego, że komisja wyborcza nie będzie w stanie na jednem posiedzeniu uporać się z rozprawą ogólną, na więcej zaś posiedzeń nie ma już czasu przed Zielonemi Świątkami. Wymówka ta, kolportowana w drodze poufnej, wiary jednak nie znalazła i Młodoczesi postawili na wczorajszem plenarnem posiedzeniu naglący wniosek o natychmiastowe przedłożenie projektu reformy wyborczej. W rubryce telegramów znajdują czytelnicy odpowiedź przewodniczącego komisji wyborczej na ten wniosek. Zaszczytu odpowiedź ta nie przysparza ani komisji wyborczej, ani rządowi, ani koalicji. W sprawozdaniu trzeba porobić poprawki, poprawki trzeba dać wydrukować i naturalnie potem jeszcze jedną korektę zrobić, a na wszystko już nie ma czasu, bo nadchodzą święta! Doprawdy, że już dawno nie zdarzyło nam się spotkać z wymówkami bardziej małostkowemi i śmieszniejszemi. Więc aż do takich trzeba się uciec wybiegów, aby uzyskać kilka dni zwłoki! Powtarzamy po raz, nie wiadomo, który: radykałami nie jesteśmy, uznajemy w zupełności, że reforma wyborcza w Austrji jest jednem z najtrudniejszych zagadnień politycznych, jakie sobie mógł postawić mąż stanu, powołany do kierowania nawą państwową, że samo wypracowanie odpowiedniego projektu reformatorskiego dużo wymaga pracy i mitręgi, ale mimo to na taktykę koalicyjną chyba pisać się nie możemy. Koalicja postępowaniem swojem składa niezbite dowody, że nie jest w stanie spełnić swojego pierwszego i najważniejszego zadania, a nadto okrywa się śmiesznością. To ani zdrowo, ani honorowo.

Projekt założenia nowego seminarjum nauczycielskiego.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej o wniosku posła Okuniewskiego uchwalił sejm na ostatniej sesji polecenie wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zbadał bliżej kwestję utworzenia nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę sejmowi, ewentualnie przedstawił odpowiedni wniosek.

Wnioskodawca p. Okuniewski domagał się założenia we wschodniej części kraju jednego utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego, z uwzględnieniem głównie dwóch miast: Kołomyi lub Horodenki, gdzieby nowe seminarjum nauczycielskie mogło oprzeć się o istniejącą już tam niższą szkołę rolniczą.

Komisja szkolna uznała wprawdzie, że z pożytkiem byłoby utworzenie nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, ale zarazem zauważyła, iż wątpliwą jest rzeczą, czyli znalazłyby się na razie stosowne siły nauczycielskie, wobec tego, że rząd przystąpił do założenia dwóch nowych seminarjów nauczycielskich w Sokalu i Krośnie — oraz, czyli miasta wskazane przez wnioskodawcę byłyby najodpowiedniejszemi do założenia nowego seminarjum.

Stosownie do polecenia sejmu wydział krajowy odniósł się do rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie opinji w powyższej sprawie.

Rada szkolna krajowa, zgodnie z opinją sejmowej komisji szkolnej, uznała potrzebę utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich męskich. Z uwagi jednak, że z rokiem szkolnym 1895/6 powstają dwa nowe seminarja nauczycielskie męskie, a mianowicie jedno utrakwistyczne w Sokalu, a drugie z językiem wykładowym polskim w Krośnie, sądzi rada szkolna krajowa, że podejmowanie akcji w sprawie założenia nowego seminarjum we wschodniej części kraju, obecnie byłoby rzeczą przedwczesną, a z powodu braku nauczycieli natrafiłoby na znaczne trudności. Dla tego też wyboru najodpowiedniejszej do założenia nowego seminarjum miejscowości rada szkolna krajowa teraz przesądać nie może.

Z repertoaru spraw przedlitawskich.

Z ostatnich akcyj parlamentarnych — czytamy w *Czasie* — wypada nam podnieść następujące fakta: Przedewszystkiem z największą przyjemnością zaznaczamy wystąpienie posła Eugenjusza Abrahamowicza przeciw żądanej jawności fasyj podatku osobisto-dochodowego. Gruntownie i wymownie objaśnił p. Abrahamowicz niebezpieczeństwo denuncjacyj i wymuszań, z taką jawnością połączonych. Godząc się zupełnie z wywodami p. Abrahamowicza, nie możemy jednak zgodzić się na konkluzję, to jest na ograniczenie tej jawności tylko do opodatkowanych właściwego okręgu; wiadomość, przez opodatkowanego właściwego okręgu powzięta, może być dalej udzielona i dać powód do tych nadużyć, które p. Abrahamowicz tak wymownie przedstawił. Drugim szczegółem, jaki podnieść uważamy za potrzebne, jest rozprawa nad podatkiem od płacy urzędników (*Besoldungssteuer*). Świetnie przedstawił tę niesprawiedliwość, jaką projekt komisji licznym urzędnikom wyrządza, p. Auspitz. I inni posłowie niemieccy w tymże duchu przemawiali. Minister p. Plener przyznał, że p. Auspitz ma w zasadzie słuszność, a na obronę projektu komisji przytoczył, że to jest kompromis między stronnictwami i on się go musi trzymać. Przyznajemy, żeśmy oczom naszym nie wierzyli, czytając taką obronę ze strony ministra. Rozumiemy nieuniknioną czasem konieczność kompromisu w wielkich kwestjach politycznych, ale nie pojmujemy kompromisu w sprawie sprawiedliwego opodatkowania — ustąpienie ministra sprawiedliwości, ustąpienie na rzecz czyją? Bo jeśli jest kompromis, toć oczywiście jest to opodatkowanie niesprawiedliwe urzędników na rzecz innej jakiejś klasy społecznej, to jest przeciążenie jednej klasy umysłowo pracującej na rzecz dochodów z majątków stałych, od życia podatkującego niezawisłych.

Żałować nam wypada, że Koło pozostawiło obronę tak sprawiedliwych żądań, jakiemi są tu żądania urzędników, posłom z innych stronnictw, niepomne, że wśród urzędników naszych musi to wzbudzić pewną gorycz.

Nie możemy także na tem miejscu pominąć, że — według wiadomości dzienników wiedeńskich — subkomitet dla reformy wyborczej swoje prace zakończył. Według tych wiadomości, przybyć ma piąta kurja w dwóch oddziałach. Niepodobna wdawać się w szczegóły w braku autentycznych wiadomości. Ale, jeżeli projekt, choćby w ogólnych zarysach, jest taki, jak go dzienniki przedstawiają, to oczywiście zasada autonomicznej reformy, o której przestrzeganiu swego czasu tak świetnie i stanowczo prezes Koła polskiego zapewnił — gdzieś zaginęła. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, ale już dziś nie możemy przemilczeć, jak głębokim żalem nas przejmuje fakt, że wnioski podobne referuje członek Koła polskiego, najmniej przecież powołanego do naruszenia praw sejmowych. Czyż my wiecznie będziemy przeznaczeni do wyciągania kasztanów z pieca na rzecz innych? Czy nie można tego było zostawić posłom innych stronnictw? Skądże ten zapał bronienia wniosków podobnych, prawdziwych dziwolągów, spłodzonych z nienaturalnych i niezdrowych związków?

* * *

O wewnętrznej sytuacji politycznej w Austrji zamieszcza dość dobrze poinformowana zwykle *Münch. Allg. Ztg* taki biuletyn z Wiednia: „Przesilenie koalicji zbliża się szybkim krokiem: wszędzie pogmatwanie nici i niemal niepodobna roić sobie pomyślnego rozwiązania trudności. Już kwestja gimnazjum cylejskiego i kłopoty z wynalezieniem burmistrza dla Wiednia, byłyby dostatecznym powodem do powikłań ciężkich. Dalej grozi ruina obecnemu systemowi *ex re* najważniejszej sprawy, jaka w tej chwili Austrję porusza — sprawy reformy wyborczej. Kontrasty tak się zaostrzyły, że obecnie zachodzi niebezpieczeństwo, iż nawet reforma podatkowa nie będzie mogła być uchwaloną. A to będzie jeno przygrywką do rozpraw nad gimnazjum słoweńskiem w Cylei: lewica będzie musiała w tej sprawie głosować przeciw gabinetowi i wtedy także będzie musiała się zdecydować, czy mimo to pozostanie w koalicji. Wprawdzie reforma wyborcza wyklarowała się (?) już w subkomitecie komisji, ale mimo to zagraża jej ze strony klerykałów potępienie. Najbliższą atoli troską rządu jest przesilenie w ratuszu. Pomimo ustąpienia burmistrza Grübla, liberała, Lueger, przewódca antisemitów, zapewne nie osiągnie upragnionej przezeń posady burmistrzowskiej, gdyż braknie mu cokolwiek do cyfry 70 głosów ze 133 w radzie. Większość liberalna o tyle jeszcze być może postawi się solidarnie, że nie dopuści do jego wyboru. Lecz co potem? Oba wyjścia: utworzenie partji środkowej, albo rozwiązanie rady miejskiej, odwloką jeno kryzys ostateczną. Wśród wszelakich okoliczności przewidywać można wzrost ruchu antisemickiego i niemiecko-narodowego. Co do stronnictwa liberalnego, choruje ono z ran, przez koalicję mu zadanych. Jest przytem wszystkiem w grze moment ważny pod względem kulturnym i socjalnym: oto dorasta pokolenie studentów, którzy od lat 15 otrzymywali swe hasła z ust Schönerera, i gdy ci niemiecko-narodowi i antisemiccy akademicy wyjdą kiedyś na sędziów, nauczycieli, lekarzy, to wówczas otrzymają kierujące warstwy plemienia niemieckiego w Austrji cechę nieprzychylną dla potęg panujących. Ku temu zmierza cały rozwój wypadków, a pokolenie, które następnie do akcji przyjdzie, nastręczy zarówno rządowi jak panującemu do tej pory liberalizmowi nie jedną zagadkę do rozwiązania.“

* * *

O postawie konserwatystów wobec reformy podatkowej przynosi *Linzer Volksblatt* uwagi godny artykuł informacyjny, w którym czytamy pomiędzy innemi: „Przyjście do skutku reformy podatkowej jest coraz bardziej problematyczne. Powzięte do tej pory uchwały izby poselskiej w tej mierze, wywołały u wielu posłów żywe zaniepokojenie i gotowe na szwank narazić całą reformę.“ Pierwszym do tego zaniepokojenia powodem — powiada *L. V.* — miały być ulgi dla kas oszczędności. W tej sprawie miał minister skarbu w porozumieniu z jedyną lewicą przejść do porządku po nad kompromisem, w komisji zawartym. Dalszym kamieniem obrazy konserwatystów ma być uwolnienie włościan od osobistego podatku dochodowego; trzecim, obciążającym zwłaszcza rolników, jest odrzucenie wniosku Rogla, domagającego się uwolnienia włościan od obowiązku fasjonowania czystego dochodu katastralnego do 1000 zł. Do tej kategorji zarzutów należy także zbyt słabe pociągnięcie wielkich dochodów do opłaty osobistego podatku dochodowego.

* * *

W sposób dość znamienny wyraża się konserwatywny *Graz. Volksbl.* o ostatniem walnem zgromadzeniu niemieckiego *Schulverein*'u „Bynajmniej nie potrzebie narodowej odpowiadał ten związek, założony z olbrzymią pompą, dla którego celów lokalnych byłby mniejszy nakład wcale stosowniejszym. Lecz hasłem dnia była „walka ze słowiańs̈twem“, więc niemieckość liberalna musiała się postawić, aby jako tako wyjść z honorem z placu boju. Atoli przeciw naturze rzeczy nie da się nic wymusić. Gdziekolwiek nie działają motywa głęboko poważniejsze, religijne, jest wytworzenie w pewnym kierunku entuzjazmu nietylko bardzo trudne, lecz niemal niemożebne — czem jednak nie chcemy powiedzieć, iżby „duch negacji“, jako taki, kiedykolwiek spoczął. On pracuje ustawicznie, musi jednak bez przerwy dobierać sobie nowych narzędzi. I niemiecki *Schulverein* z roku na rok bankrutuje...“

Rzeczony organ konserwatywny twierdzi w dalszym ciągu, że rezultaty *Schulverein*'u są niedostateczne i z tej przyczyny jego popularność wśród ludności opada stale. Czegoż on chce dzisiaj jeszcze? Oto „samowładztwa, lub przynajmniej hegemonji Niemców liberalnych. Jest to ubolewania godny anarchizm, osobliwe przecenianie sił własnych, jak to już widać z odpowiedzi na pytanie: co słychać z kredytem osobistym *Schulverein*'u? Sam gwałtowny ubytek datków świadczy o znikaniu popularności. Na ostatniem walnem zgromadzeniu doczekało się to stowarzyszenie upokorzenia bolesnego. Wprawdzie zjawił się tam namiestnik, hr. Kielmansegg, ale pomimo hymnów pochwalnych dla jego osoby, których się nasłuchał, nie powitał wcale zgromadzonych, milczał, jak zaklęty, co nawet za hr. Taaffe'go nie bywało. Ministrowie Plener i Wurmbrand usprawiedliwili swoją nieobecność — a burmistrza Wiednia nie było także, bo obecnie nie ma żadnego. Był wprawdzie niemieckoliberalny wiceburmistrz Matzenauer, lecz nie otworzył ust ani na chwilę. Lueger nie przyszedł, bo nie był zaproszony. Jest on podobno gwałtowym przeciwnikiem *Schulverein*'u, a ponieważ on reprezentuje w tej chwili większość rezydencji, więc ta odpadła od niemieckiego *Schulverein*'u, co naturalnie zadaje okrutny cios jego kredytowi osobistemu. Jako „stowarzyszenie niepolityczne“ założony, miał on uratować niemiecko-liberalną hegemonję od upadku. Ze strony władz nie doznawał przeszkód — owszem pomocy, forytowano go formalnie — a dzisiaj nawet Wiedeń go opuścił!“

Prasa rosyjska.

(Stosunki rosyjsko-polskie.)

I. Polska literatura polityczna — pisze hr. Leliwa w swym memorjale p. t.: „Stosunki rosyjsko-polskie“, o którego ukazaniu się pisaliśmy przed kilku dniami — w kwestji wzajemnych stosunków z Rosją, pod obuchem narodowego żalu po utracie samodzielności politycznej, musiała się odznaczać pewną jednostronnością. Kierunek polityki rosyjskiej po powstaniu z r. 1863 nie mógł naturalnie usunąć lub złagodzić tej stronniczości w jednym z wielkich narodów historycznych, który stosunkowo tak niedawno dopiero utracił swój własny byt państwowy. Z tej polskiej literatury politycznej przedostawały się do społeczeństwa rosyjskiego tylko małe urywki, podchwycone z drugich lub trzecich rąk przez prasę rosyjską. Prasa ta egzystuje dopiero od lat trzydziestu. Do lat sześćdziesiątych kwestja polsko-rosyjska usuwała się z pod roztrząsania, kiedy zaś zaprowadzano reformy, zachodnia część Rosji była już ogarnięta płomieniem powstania.

Wzajemna ślepa nienawiść plemienna była niestety aktem chrztu dla prasy rosyjskiej, która w kwestji polskiej zajęła stronnicze i w wysokim stopniu zgubne stanowisko. Na niem stanęli później i urzędowi uczeni w swych utworach. Trzeźwego sądu szukalibyśmy tam napró-

---

20)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni później sprawa była załatwiona. Makrowski jakby odgadując kupca, zażądał za willę dwa razy tyle jak była warta, lecz Pręcki raz postanowiwszy rzecz do skutku doprowadzić, nie cofnął się i wreszcie, pewnego poranku wręczył Emie akt, według którego była ona wyłączną właścicielką jedynej jeszcze jak dotychczas willi na Basztowni.

Rzuciła mu się na szyję i obsypała wymówkami i pieszczotami zarazem.

— O jakiś ty dobry i jaki lekkomyślny!.. Któż widział robić coś podobnego! Czym ja warta tego? Boże, jakże się cieszę... O, dziękuję ci, serdecznie dziękuję, jesteś najlepszy i najdelikatniejszy z ludzi!..

Ten ostatni podarek nadszarpnął grubo finanse Pręckiego, lecz on ani przez chwilę nie zastanawiał się nad tem. Owszem, zajął się natychmiast urządzeniem przyszłego mieszkania swojej pani. Sprowadził na Basztownię cały zastęp tapicerów, stolarzy, szklarzy, zwiózł całe stosy dywanów, mebli, zwierciadeł, obrazów, salonowych cacek i drobiazgów, sam doglądał wszystkiego, pracowano dzień i noc i do tygodnia było gniazdko gotowe.

Jakże czuł się dumny i uradowany, kiedy Ema, stanąwszy po raz pierwszy na jego progu, uznała, że jest wspaniałe, piękne, zachwycające! Zdawało się, że w tem gniazdku nie braknie jej już niczego, że musi być w niem szczęśliwa i zadowolona zupełnie.

Myślał, że gdy on jest szczęśliwy, to i ona być taką powinna... I rzeczywiście, pierwszy tydzień, który spędzili we dwoje w tej willi ustronnej, przyniósł mu rozkosze niczem niezamącone, chwile prawdziwego upojenia miłością i szałem..

Jedynem, co czasemi mąciło spokój tej sielanki, były dziwaczne przywidzenia, jakie przelotnie nawiedzały Pręckiego Oto, wydało mu się kilka razy, że spostrzega między Emą, a jej służącym Józefem, wymianę jakichś tajemniczych znaków wzajemnego porozumiewania się, ukradkowe spojrzenia, uśmiechy... W ogóle, wydawało mu się nieraz, że zachowanie się Józefa względem Emy, było jak na służącego, niekiedy poufałe zanadto.. Naturalnie, że wyśmiewał samego siebie za podobne myśli, bo i cóżby w tem była za logika i sens jaki!

XIII.

Czas płynął, a Pręcki wciąż jeszcze żył w szale i zaślepieniu. Większą część dni spędzał przy Emie i rzadko kiedy zaglądał do swego opustoszałego pomieszkania w mieście, chociaż w mieście bywał codnia. Oprócz zajęć fachowych, zmuszały go bowiem do tego liczne sprawy osobiste.

Przy rozrzutnem życiu, jakie wiódł w ciągu ostatnich dwu miesięcy, popadł powoli w nieznane sobie dawniej kłopoty finansowe. Miał wprawdzie jeszcze niewielkie kapitały w rozlicznych przedsiębiorstwach ulokowane, lecz zrealizować ich na razie nie mógł, a potrzeby jego rosły niemal z każdą godziną Ema, ta Ema, która dawniej wyrzucała mu każdą kupioną dla niej drobnostkę, stała się teraz dziwnie wymagająca i wybredna; byle czem nie mógł jej już sprawić przyjemności. Nie uskarżał się wszakże na to, gdyby był zdołał, byłby jej skarby wielkiego Mogoła podesłał pod stopy; całą jego troską było, skąd dostać tych skarbów. Coraz częściej zmuszony był korzystać z wekslowego kredytu, jaki posiadał, a wreszcie zaciągnąć dług na hipotękę swego domu. Pieniądze topniały mu w rękach, a nie mógł się przezwyciężyć i ograniczyć w wydatkach; zdawało mu się, że nie jest w stanie zbyt wiele poświęcić dla Emy. Przytem pocieszał się nadzieją znacznego zarobku na gmachu banku związkowego i na zabudowaniu Basztowni, gdzie, dzięki energji Żewilskiego, załatwiono się już z wykupnem gruntów, tak że jeszcze w tym roku przystąpić miano do budowy.

Pewnego dnia, zmęczony długiem załatwianiem przeróżnych interesów, wstąpił na chwilę do swego pomieszkania w mieście, aby odetchnąć, a także, aby zabrać potrzebne mu na jutro papiery. Zaledwie znalazł się w gabinecie, gdy u drzwi ozwał się dzwonek, a w ślad za tem zjawił się Stromke.

Nie bardzo do smaku była to wizyta Pręckiemu, lecz doktór, zdawał się tego nie widzieć, bo szybko podszedł ku niemu.

— Jak się masz Kazimierzu! — zawołał serdecznie, bez śladu niechęci. — Umyślnie pilnowałem, kiedy będziesz tutaj, bo tam, na Basztowni, nie ośmieliłbym się ci przeszkadzać... No, no, nie rób wielkich oczu! Wszakże wiem, gdzie jest teraz właściwe twoje mieszkanie!..

— Co wiesz? skąd wiesz? — zapytał Pręcki, któremu, jak wielu żyjącym w podobnych stosunkach zdawało się, że nikt o niczem nie wie.

— No, przecież ty kupiłeś willę Makrowskiego!

— Któż ci to powiedział?

— Jakto kto? Makrowski pierwszy, trąbi po całem mieście, ciesząc się, że znakomity zrobił na tobie interes... Lecz dosyć o tem!... To się już stało!... Przyszedłem do ciebie w ważnej sprawie. Czy masz czas i ochotę mnie słuchać?...

Pręcki skrzywił się nieznacznie.

— Dlaczegóżby nie? Zawsze rad cię widzę i słucham...

— I dlatego mnie unikasz! No, no, wrócisz jeszcze do mnie! Tymczasem, słuchaj!

Rzucił kapelusz na biurko, usiadł na poręczy fotelu i bujając nogą, tak zaczął:

— Żeś człowiek z temperamentem, wiedziałem... że pod zimną powłoką leżały prochy w twej duszy, dla których dość było iskry, by wybuchły, byłem pewny i nie omyliłem się... że zdołasz jednak popełnić niegodziwość, tego nie przypuszczałem!...

— Co chcesz przez to powiedzieć?...

— Co?... To, że wczoraj wróciłem z Wólki! — zawołał doktor. — To, nic więcej!...

Pręcki zbladł, lecz natychmiast wzruszył ramionami i rzekł obojętnie:

— Nie mówmy o tem!...

— Właśnie, że mówmy! — oburzył się Stromke — właśnie, że mówmy! Są widzisz, mój drogi, na świecie: świństwa i świństewka... To co ty zrobiłeś, było świństwem!.

— Zapominasz się Stromke! Przyjaźń ma także swoje granice...

— Wszystko ma swoje granice, to stara historja, wróble o niej wiedzą!... Ty jeden nie znasz granic, bo posłuchaj tylko: Żeś nie wyszumiał się w młodości, temuś nie winien, albo bardzo mało; żeś oszalał nareszcie, to się stać musiało, każdy raz w życiu używa, takie jest prawo. Zapragnąłeś odmiany, pal djabli!... poczucie obowiązku małżeńskiej wierności istnieje u mężczyzn i tak tylko w teorji!... Powiedz mi jednak ty, czy człowiek uczciwy postępuje z żoną tak brutalnie, jak ty postąpiłeś?... Nie, człowiek uczciwy tak nie postępuje...

— Czy masz zamiar prawić mi kazanie? — zapytał Pręcki, drżący od tłumionego w sobie gniewu.

— Nie, to wszystko powiedziałem ot tak tylko, nawiasem... Rozchodzi mi się o coś innego!... Słuchaj!...

— Słucham przecież!

— Wiedziałem już dawno że... zawiązałeś bliższe stosunki z panną Corretti, czy jak się tam ona nazywa!.. Wiedziałem także, że kupiłeś jej willę, że wypróżniłeś dla niej składy jubilerskie całego miasta, że się rujnujesz.. wiedziałem, bo o tem wszyscy wiedzą, lecz nie wtrącałem się do tego, bo wiem, że takie rzeczy należy pozostawić ich naturalnemu biegowi, a zresztą, unikałeś mnie! Nie było tajemnicą dla mnie, że żona twoja odjechała na wieś do rodziców, lecz nie przypuszczałem, aby między wami coś zaszło; sądziłem, że posłuchałeś tylko mej rady i sam ją wyprawiłeś, aby się nie domyśliła niczego...

— Sądzisz więc, że byłoby lepiej, gdybym ją był oszukiwał, poprostu i nikczemnie oszukiwał?

— Zapewne! — dobrodusznie potwierdził Stromke. — Nie byłaby cierpiała! Całą sztuką życia jest unikać mądrze niepotrzebnych cierpień!.. Wracajmy jednak do rzeczy!... Przed kilku dniami otrzymałem niespodzianie list od twojej pani, wzywający mnie, ażebym w jej osobistym interesie według możności jak najprędzej przyjechał do Wólki. Nie pojmowałem coby to wezwanie znaczyć miało, lecz jak łatwo pojmiesz, pojechałem natychmiast...

— I od niej dowiedziałeś się szczegółowo o wszystkiem!... Pięknie!...

— Nikt tam w domu nie wie o niczem, przedemną jednym się zwierzyła, znając nasze zażyłe z sobą stosunki... Swoją drogą, pani Gromaniewska rzuca na ślepo wszystkie pioruny na ciebie... oho! to *hic mulier*, no, ale ma rację! Co innego Aniela! Czy wiesz ty Kazimierzu, że ta kobieta, mimo wszystko kocha cię jeszcze?... Zaiste, nawet i w naszem ucywilizowanem stuleciu zdarzają się jeszcze głupie kobiety!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żno. Słowo „Polak", a nawet „katolik" znaczy to samo, co „buntownik", „rewolucjonista", pojęcie „społeczeństwo polskie" jest równoznaczne z pojęciem „banda spiskowców", termin „sprawa polska" znaczy tyle, co „bunt podziemny", skierowany do zniszczenia porządku i rozczłonkowania Rosji.

Podobne zapatrywania na sprawę polską, szerzone przez lat trzydzieści w Rosji, a włączające wszystko, co polskie, w sferę społeczno-politycznej kryminalistyki, zapatrywania w historji bezprzykładne i potworne, zakorzeniły się w wysokim stopniu w znacznej części społeczeństwa rosyjskiego. Do lat sześćdziesiątych miano w Rosji o narodzie polskim nieokreślone pojęcie, po latach sześćdziesiątych zaś pojęcie to zostało przez prasę i uczonych autorów rządowych skażonem i nie odpowiada do dzisiejszego dnia rzeczywistości. Uprzedzenia i samowolne doniesienia o pojedyńczych faktach, stronnicze i fałszywe pojęcia, szerzone z gorliwością godną lepszej sprawy przez prasę rosyjską, z której wygnano wszystkie uczciwe i poważne głosy, wykopały głęboką przepaść pomiędzy dwoma największemi słowiańskiemi narodami i wstrzymały na długo ich wzajemne zbliżenie się do siebie.

Z drugiej strony wobec tragicznego losu narodu polskiego, uciskanego i prześladowanego na każdym kroku, prasa polska zupełnie naturalnie nie może zachować spokoju w sądzeniu rosyjskich porządków i środków, stosowanych do Polaków w Rosji.

Niezależnie od tego prasa polska w Warszawie pozbawioną jest możności odezwania się w tej kwestji, nie wolno jej mówić o tem, o czem się mówi w Petersburgu lub w Moskwie.

Prócz tego społeczeństwo rosyjskie, nie mówiąc już o ludzie, nie ma pojęcia o położeniu Polaków w Rosji, wytworzonem przez cały szereg specjalnych ustaw, mnóstwo rozporządzeń administracyjnych i utartą praktykę władz administracyjnych wszystkich rang.

To wszystko skłoniło autora do podjęcia ciężkiej pracy, której celem jest wyjaśnić położenie Polaków pod berłem cara i dać krótki rys historyczny rzeczywistych stosunków polskiego społeczeństwa i jego przedstawicieli do społeczeństwa i narodu rosyjskiego. Zwraca się więc autor do sumienia Rosjan, mając nadzieję, że jego głos wniesie choć trochę światła do tego ciemnego i strasznego labiryntu stosunków polsko rosyjskich.

O Formozę.

Sprawdza się przypuszczenie, że Japończycy będą musieli zdobyć Formozę z bronią w ręku, jeśli zechcą ją opanować. Dziwić się temu nie można, gdyż część chińskiej załogi na Formozie składa się z „czarnych chorągwi", które już w walce przeciw Francuzom okazały wiele męstwa, wytrwałości i zmysłu wojennego. Wśród wojska tego panuje wielkie rozgoryczenie, że właśnie Formoza, na której jeszcze nie postała stopa japońska, została przeznaczoną na nagrodę zwycięstwa Japończyków. Podpadającym jednak jednak jest sposób, w jaki ujawnia się ten ruch oporny. Parę dni temu doniosło biuro Reutera ku powszechnemu zdziwieniu, że Formoza ogłosiła się rzeczpospolitą i że były chiński gubernator wyspy **Czangcsingsung został powołany na prezydenta, a nadto, że nowa republika ma już swój własny sztandar, smoka żółtego na polu niebieskiem i że powiadomiła niezwłocznie zagranicznych reprezentantów o ustanowieniu nowej formy rządu.** Najświeższe telegramy potwierdzają wiadomość tę — tak więc powstaje rzeczpospolita na dalekim wschodzie Azji, gdzie, z wyjątkiem Japonji, istnieją jedynie państwa despotycznie i patrjarchalnie rządzone. Jej powstanie nie było zapewne demokratyczne, ale sama myśl proklamowania republiki jest, jak na stosunki azjatyckie, oryginalna i prawdopodobnie polityczna. Byłoby poniekąd naturalną rzeczą, gdyby się gubernator chiński ogłosił królem Formozy, ale że zadowolił się „prezydenturą rzeczypospolitej", przypuszczać należy, że chciał przez to osiągnąć jakiś cel polityczny. Politycy formozcy sądzą prawdopodobnie, że Formoza, jako republika, spowoduje interwencję *Północnej Ameryki*, i że zrobi korzystne wrażenie we Francji. W każdym razie wypadek ten dowodzi, że szybki rozwój Japonji od azjatyckiego pół-barbarzyństwa do europejskich form rządowych, może być jeszcze prześcignionym na dalekim Wschodzie. — „Biuro Reutera" sądzi, że ogłoszenie Formozy republiką nie będzie miało poważnych następstw. Ludność jest tak różnolitą, że rząd niezależny nie znajdzie żywiołu, na którym mógłby się oprzeć. — Rząd waszyngtoński uważa Formozę za własność Japonji i dla tego prawdopodobnie nie uzna republiki.

Według wiadomości, które otrzymał *Times* z Hong-Kong, popierają ruch republikański na Formozie jenerałowie chińscy Czeng i Ku Hing Kuk. Pieniędzy, broni i żołnierzy nadesłano z kontynentu. Wylądowanie Japończyków napotka na gwałtowny opór. Także w Chinach samych wielu myśli nad rozpoczęciem walki przeciw nim; zwłaszcza na Południu, gdzie ruch antidynastyczny jest nawet bardzo silny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 30. maja.

Teatr letni: „Powietrze wielkomiejskie." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj rano do Bochni i Tarnowa na lustracje tamtejszych starostw. P. namiestnikowi towarzyszy w podróży radca namiestnictwa, szef biura prezydjalnego p. Gustaw Mauthner.

Kalendarz. Czwartek (30.): Feliksa p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Teodora Torosiewicza w Borszczowie i Alfreda Łęczyńskiego w Bochni koncepistami namiestnictwa.

Rada szkolna zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Hrankowskiego w Łobiankach Niższych; Justyna Cwikowskiego w Klebanówce; Helenę Kwiatkowską w Basiówce; Franciszkę Pankiewiczównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Biskowicach; Petronelę Terlecką, nauczycielką w Ratarowicach; Władysława Łopuszańskiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Jana Ujwarego, nauczycielem kierującym 5 klasowej szkoły w Kołaczycach; Marcelego Ciska, starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Kazimierza Zalasińskiego nauczycielem w Lichwinie; Marję Zagórzańską, nauczycielką w Gromniku; Stefana Röhrenschefa, nauczycielem w Klikowej; Ignacego Wróblewskiego, nauczycielem w Trzemeśnie; Jana Łuciowa starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Nadwórnie; Joannę Witkowicką młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Jozefata Mazanowskiego nauczycielem w Tużyłowie; Marję Pachównę nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Podpieczarach; Marję Wilhelminę Felsztyńską starszą nauczycielką i Wandę Natalję Janowską młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu; Michała Gorczycę nauczycielem w Nadybach; ks. Włodzimierza Jesypa nauczycielem religji gr.-kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Drohobyczu.

Kapele wojskowe przygrywać będą w czerwcu w miejscach publicznych w następującym porządku: Dnia 4 przed komendą korpusu, dnia 5. w Parku Kilińskiego, dnia 6. przed pałacem namiestnikowskim, dnia 7. w Ogrodzie Miejskim, dnia 10. w Parku Kilińskiego, dnia 11. przed główną strażnicą wojskową na placu Św. Ducha, dnia 12. na Wysokim Zamku, dnia 14. przed domem inwalidów, dnia 18 prred komendą korpusu, dnia 19. przed główną strażnicą wojskową na placu Św. Ducha, dnia 20. przed pałacem namiestnikowskim, dnia 21. w Parku Kilińskiego, dnia 25. na Wysokim Zamku, dnia 26. przed komendą korpusu, dnia 27. w Ogrodzie Miejskim, dnia 28. w Parku Kilińskiego.

Kółka rolnicze. W Krakowie odbyło się 27. bm. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego zebranie IV. zjazdu powiatowego delegatów Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego i członków wspierających Towarzystwa Kółek rolniczych z miasta Krakowa i z powiatu krakowskiego. Zebranie delegatów zagaił przewodniczący zarządu p. dr. Franciszek Paszkowski, podnosząc działalność rozwiniętą w okresie czteroletniej działalności zarządu, który doprowadził do tego, że liczba Kółek rolniczych wzrosła z 15 na 32.

Z porządku dziennego sekretarz zarządu dr. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności zarządu powiatowego za lata 1893/4, wykazując, że zarząd przedewszystkiem nadzorował Kółka już istniejące i brał współudział przy zakładaniu nowych, udzielając im zarazem pomocy, oraz informacyj. Sprawozdanie wykazuje zabiegi zarządu około niesienia pomocy przemysłowi domowemu i około zakładania wzorowych ogródków szkolnych, [illegible] wzorowych i gospodarstw wzorowych. Wreszcie sprawozdanie podaje krótki rys działalności zarządu w okresie jego 4-letniego urzędowania. Zarząd zastał 15 Kółek, będących prawie w rozstroju; obecnie jest 32 Kółek należycie zorganizowanych, dalej urządzonych jest 21 sklepów, prowadzonych na rachunek Kółek rolniczych, 6 samodzielnych sklepów chrześcijańskich, niemniej 18 czytelń ludowych. Co najważniejsza, zarząd utworzył [illegible] instytucję, to jest Związek handlowy Kółek rolniczych. Sprawozdanie kończy się zestawieniem rachunkowem za 1894 funduszów Towarzystwa. Na wniosek dr. Malkiewicza, zebranie przyjęło sprawozdanie zarządu do wiadomości i udzieliło mu absolutorjum.

Dokonało zgromadzenie wyboru 5 członków zarządu powiatowego na następne trzechlecie i po dłuższej dyskusji nad sprawą ożywienia działalności Towarzystwa Kółek rolniczych, zjazd uchwalił: 1. polecić zarządowi powiat. starać się, aby sklepikarze Kółek rolniczych z powiatu ukończyli zaprowadzone przez zarząd główny przy bazarze Kółka rolniczego w Czernichowie kursa handlowe; 2. wnieść petycję o zniesienie opłat 17½ ct. za doręczenia pism sądowych; 3. wnieść petycję o ograniczenie rujnującego dziś postępowania [illegible] do [illegible] innym [illegible] ych i o zmianę takowego na szybsze i tańsze.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·6°C., najwyższa + 17·0°C., najniższa + 7·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura około + 12°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opad: nieznaczny deszcz.

Ze Stanisławowa donoszą nam: „W niedzielę dnia 26. maja r. b. odbył się w tutejszej szkole przemysłowej uzupełniającej wobec zaproszonych przełożonych i pryncypałów [illegible] popis uczniów z religji, języka polskiego i rachunków przemysłowych. Deklamowali oni ustępy z dzieła p. [illegible] „Historja szewca Jana Kilińskiego". Na stole wyłożone były [illegible] z których [illegible] uczniów klasy najwyższej zwracały powszechną uwagę starannem wykończeniem. Następnie odczytano klasyfikację i rozdano nagrody w książeczkach kasy oszczędności i książkach do czytania, przy których przemówił delegat p. L. Halpern do [illegible] kilka słów zachęty. Uczniowie celujący dobrem zachowaniem się, otrzymali przez księdza Majewskiego [illegible] książkami do nabożeństwa i licznymi obrazkami.

Klasyfikowano z bardzo dobrym postępem siedmiu uczniów, z dobrym czternastu, z dostatecznym trzydziestu czterech, z niedostatecznym dziewiętnastu. Nieklasyfikowano siedmiu. Ogólna ilość dziewięćdziesięciu i trzech uczniów.

Otwarcie prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. W niedzielę w południe o godz. 12. odbyło się otwarcie prowincjonalnej wystawy przemysłowej, którego dokonał protektor wystawy, naczelny prezes baron Willamowitz a Möllendorf. W akcie otwarcia brali udział: jenerał Igel, wyższy radca prezydjalny Jagow, biskup sufragan Likowski, proboszcz tumski Wanjura, nadburmistrz Witting, nadburmistrz bydgoski Braesicke, prezes policji Nathusius, oraz wyżsi urzędnicy [illegible] wych, cywilnych i komunalnych. [illegible] przed [illegible] dzięki [illegible] wilon [illegible] O godzinie 12. przybył naczelny prezes w towarzystwie wyższego radcy prezydjalnego Jagowa, powitany przez [illegible] z pr[illegible] uroczy[illegible] prezes [illegible] dzom [illegible] wowe [illegible] intere[illegible] czem [illegible] hande[illegible] zakończył [illegible] cześć [illegible] zebranych imieniem Poznania, jako stołecznego miasta prowincji i wyraził nadzieję, że wystawa ta w wysokim stopniu przyczyni się do obudzenia życia zarobkowego w prowincji. Mowca zakończył okrzykiem na cześć prowincji, która po tylu burzach potrzebuje wewnętrznego spokoju, pokoju i intensywnej pracy. Uroczystość zakończono śpiewem „Festgesang an die Künstler" Mendelsohna, poczem nastąpiło zwidzenie wystawy, obesłanej przez 750 wystawców. Następnie udano się na obiad.

Ogół Polaków zatem, jak wymagała nasza godność narodowa, nie wziął udziału ani w uroczystości otwarcia wystawy, ani też w obiedzie galowym.

Zgromadzenie urzędników kolejowych odbędzie się dnia 16. czerwca r. b. we Wiedniu.

Teatr w Łodzi, dzierżawiony przez cztery lata ostatnie przez p Czesława Janowskiego, według doniesień pism warszawskich, wydzierżawił obecnie na lat pięć p. Michał Wołowski, literat i komedjopisarz.

Włosy końskie. Jeneralny konsulat austrjacki w Paryżu donosi, iż we Francji jest teraz bardzo silny popyt za włosiem końskiem w długości 50 do 80 cm., którego się używa na tkaniny, przeznaczone do ubierania sukien damskich. Włosie takie produkuje się w wielkich ilościach w Galicji, otwiera się więc bardzo korzystne źródło zbytu dla tego krajowego artykułu. Bliższych wyjaśnień co do warunków eksportu udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wręczenie upominku. Czytamy w warszawskiem *Słowie* z dnia 26. maja: „Wczoraj w południe grono przyjaciół i wielbicieli talentu bawiącego od paru miesięcy w Warszawie znakomitego powieściopisarza Jana Zacharjasiewicza, przybyło do jego mieszkania, by wręczyć mu upominek pamiątkowy z okazji upływu czterdziestu lat od pierwszej jego powieści pt. „Uczony". Upominek ten stanowi nader artystycznie wykonana papierośnica srebrna, ze złotym monogramem i właściwemi emblematami. Na drugiej strony papierośnicy wyryte są tytuły najcelniejszych dzieł zasłużonego autora, począwszy od „Uczonego" (r. 1855), a skończywszy na wydanym w roku bieżącym w Petersburgu „Chlebie", który najlepiej świadczy, iż niepospolity talent Zacharjasiewicza zachował wciąż swą żywotność i dawny a tak świetny blask. Wręczenie upominku odbyło się w ścisłem kole kilkunastu osób: w imieniu przybyłych przemawiał p. Kazimierz Kaszewski, który w ostatnim numerze *Wędrowca* ukończył właśnie świetne a obszerne studjum o powieściach współczesnych Zacharjasiewicza. Adam Pług wygłosił zaś przy tej sposobności pełen swady i humoru wiersz.

Jan Zacharjasiewicz opuszcza niebawem Warszawę, udając się na dni kilka do Lwowa, gdzie na cześć jego odbędzie się dnia 15. czerwca w sali ratuszowej bankiet, urządzony przez komitet, w skład którego wchodzą: prezydent miasta Mochnacki, profesorowie uniwersytetu dr. Ćwikliński i dr. Roman Pilat, tudzież wice-prezes Koła literacko artystycznego Skotnicki. Nazajutrz Koło literackie daje wielki raut na cześć Zacharjasiewicza."

Eksentryczna księżna i syn ministra. Tytuł ten wskazuje [illegible] domysł, iż idzie tu o jakiś mniej lub więcej skandaliczny romansik: — domysł, — z góry to zaznaczamy — zgoła nietrafny.

Dobrze znana w kołach arystokratycznych Rzymu, jest hrabina Cellero. Otóż niedawno zdarzył się jej ten przykry wypadek, że nieznany sprawca, dobrawszy się do skarbca hrabiny, zabrał sobie na pamiątkę bardzo kosztowny garnitur klejnotów. Policja, jak to zwykle policja, nie odkryła żadnych poszlak, któreby wskazać mogły na trop złodzieja. Hrabina jednak nie dała za wygraną i rozpoczęła poszukiwania na własną rękę. Przebrana za mężczyznę z ni[illegible] najpodlejsze [illegible] nici, które doprowadziły ją do kłębka. Jakoż poszukiwania nie spełzły na niczem, owszem wydały nieprzeczuwany rezultat: wykryto mianowicie na syna premiera włoskiego, adwokata Luigi'ego Crispi'ego. Pisma włoskie i paryskie szeroko rozpisują się o tym skandalu. Czy prawdy, dochodzić trudno, — z gruntu jednak nieprawdopodobną nie jest, wiadomo bowiem, że stary Crispi z synkiem swym niemało miewał kłopotów z powodu różnych sprawek o charakterze, co do którego kodeks, o ile społeczeństwo, żywi dotąd niepochlebne przekonanie.

Nowy krzyżowiec angielski „Terrible" puszczony na wodę dnia 27. bm. w [illegible]. Jestto największy [illegible] Anglia.

Dzieła Szekspira — gratis. Z Ameryki nadchodzi wiadomość, iż jedna z firm wydaje wspaniale ilustrowane „Dzieła dramatyczne" Szekspira, w 10 milionach egzemplarzy, które zamierza *gratis* rozdawać. Naturalnie, iż po za tem „dobrodziejstwem" ukrywa się „reklama". Dzieła owe tak będą drukowane, iż wszędzie na marginesach, a nawet i w tekście, między wierszami, znajdą się ogłoszenia handlowe, odróżniające się tylko czerwonym drukiem. Gdy więc np. Romeo zawoła (w czarnym druku): „Milsze od zorzy są Julji lica!" — znajdzie się jakie ogłoszenie „*Soap*" = mydło (w czerwonym druku), poczem Julja najspokojniej Romeowi odpowie. Pomysł iście amerykański — nieprawdaż?

Curiosum. W *Birżewych Wiedomostjach* numer 129 znajdujemy następującą notatkę: „Jedyne w swoim rodzaju odkrycie archeologiczne zrobiono niedawno przy odkopywaniu kurhanów pod Moskwą w pobliżu wsi Spas. W jednym z wielkich kurhanów znaleziono parę butów zdjętych ze szkieletu. Buty te, pochodzące z X. wieku, dają pierwszy wzór obuwia z tej epoki i zbliżają się do typu obuwia kaukazkiego. Pomimo, że buty przeleżały w ziemi około dziewięć set lat, skóra przechowała się bardzo dobrze. Rozkopywanie kurhanów odbywało się pod kierownictwem specjalistów. W kurhanach znaleziono mnóstwo monet, paciorków, bransolet, naszyjników i t. d."

Dowcipną anegdotę o Rubinsteinie opowiada znany angielski kompozytor, Artur Sullivan, twórca „Mikada". Pewnego wieczora odwiedził on Rubinsteina, który właśnie bawił w Londynie czas dłuższy. Słynny muzyk podał gościowi rękę i zaprosił go na balkon, dla wypalenia papierosa. „Usadowiliśmy się — mówi Sullivan — Rubinstein na jednem, ja na drugiem krześle kołyszącem, skręciliśmy papierosy, zapalili i poczęliśmy się otaczać chmurami dymu. Nareszcie, po długiej chwili, zapytałem: „Beethovena pewnie pan bardzo lubi, nieprawdaż?" — „O, tak!" — odparł wielki muzyk. — „A Wagnera?" — spytałem dalej. — „Nie!" — brzmiała odpowiedź — i to była cała nasza rozmowa. Poczęliśmy się znów kołysać na krzesłach i palić papierosy. Po godzinie powiadam: „No, już teraz czas mi odejść!" — „Cóż znowu — odpowiada Rubinstein — zostań pan jeszcze; z panem tak się mile gawędzi." Co było robić? Usiadłem tedy znowu, paliłem papierosy, kołysałem się w krześle i nie [illegible] słowa, wstałem dobrze już po północy, mówiąc: „Teraz już stanowczo czas na mnie, bośmy się dosyć nagadali." Rubinstein wyciągnął zegarek i spojrzawszy, zawołał, kiwając głową: „Wpół do trzeciej! A to dziwne, jak prędko czas przechodzi w przyjemnem towarzystwie..."

Zginął bez wieści umysłowo chory Tytus B., który wyjechał ze Lwowa jeszcze w dniu 1. lutego br. do rodziny, zamieszkałej w Dźwiniaczu pod Mielnicą, a 17. kwietnia odwieziony został stamtąd przez jakiegoś izraelitę do stacji kolejowej w Czortkowie. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Był wzrostu średniego, brunet, o ściągłej, śniadej twarzy, z bujnym zarostem i długim, czarnym wąsem. Oczy miał czarne, a pod okiem brodawkę. Na szyi nosił 5 szkaplerzy i w woreczku z kamgarnowego sukna krzyżyk metalowy. W kieszeni surduta miał dokumenta swoje, tak wojskowe, jak cywilne. Liczy lat trzydzieści.

Nieludzkość. Kilka osób zgłosiło się wczoraj do policji z doniesieniem, że niejaka Aniela H. ma u siebie na wychowaniu 7-letniego chłopczyka [illegible] rego S., za co pobiera odpowiednie wynagrodzenie, ale mimo to nad dzieckiem znęca się w okrutny i nielitościwy sposób bije je i katuje, a nawet nożem skaleczyła je w głowę. Nowomodną tę wychowawczynię dzieci pociągnęła policja do odpowiedzialności, a dziecko zapewne zostanie jej odebrane.

Niedoszły samobójca. Od Jana M., posługacza sklepowego, odebrano wczoraj rewolwer wraz z 18 patronami, które zakupił, chcąc sobie życie odebrać. Rewolwer i patrony zdeponowano w policji, a nad niedoszłym samobójcą rozciągnięto baczny nadzór do czasu, aż pogodzi się z życiem i mniej czarno zacznie się na świat zapatrywać.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożnemu panu dr. Teodorowi Bał[illegible]banowi, okuliście (ulica Wałowa l. 7) składam niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie, zapewniając go zarazem o mojej głębokiej wdzięczności, za znakomite zdjęcie katarakty, od lat kilku ślepotą dotkniętej matce mojej 72 letniej staruszce. Skomplikowana nader operacja udała się pod każdym względem, przywracając zupełnie wzrok mej matce.

Dodać muszę, iż kilku najlepszych okulistów, których się radziłem, operacji tej dokonać nie chciało, twierdząc, że katarakta jest zadawniona.

Lwów dnia 28. maja 1895 roku.

Jan Kazimierz Zieliński."

Od administracji. Szanownych abonentów uwiadamiamy, że lokal administracji zamykany będzie w niedziele i święta **o godzinie 12** w południe, do tej więc godziny zechcą sobie *Dziennik* w niedziele i święta odbierać.

Marcin Müller, właściciel głównego składu kapeluszy we Lwowie, ul. Halicka l. 17, zawiadamia swych odbiorców, że magazyn jego otwarty jest w niedziele od godziny 8 do 10 rano.

Wszech nauk lekarskich dr. Walerjan Kowenicki, wyjechał za granicę celem dalszych studjów.

Zmiana własności. Dobra Skniłów koło Lwowa nabył od p. Tadeusza Starzyńskiego, p. Antoni Kurkowski, za cenę 72 000 zł.

---

39)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie powiedział ci nazwiska tej pani? — zapytała Lidja zaniepokojona pewnym bardzo dziwnym wypadkiem. W chwili, gdy patrzyła na korowód tańczących, zauważyła na balkonie postać kobiety, opartą na łokciach, wysokiego wzrostu i z odkrytą głową; postać ta, wydała się jej jakby żywym portretem pani Fénigan. Agarita jednak nie znała nazwiska przyjezdnej. Następnie trudno było wytłómaczyć sobie pobyt matki Ryszarda w Quiberon. Oczywiście była to tylko halucynacja, wywołana natężonem skupieniem myśli na jednym i tym samym przedmiocie.

Przez cały dzień myślała Lidja o przeszłości; cóż dziwnego, że te dumania wywołały przed jej oczy jedno z jej widm? Było to coś w rodzaju halucynacji Agarity, która wobec tego, że ciągle marzyła o flocie, widziała w każdym ogniku na morzu lub na horyzoncie ognie eskadry francuskiej. Skoro się jednak dostały do Port Galigan, gdzie przed ich oczami rozpościerała się niezmierzona ciemna przestrzeń oceanu, nie było nigdzie widać, żadnych ogni, prócz oświetlonego telegrafu morskiego, a dalej światełka w oknie czekającego na ich przybycie żółtego domku.

I oto powróciwszy do domu, Lidja znalazła pod lampą list, który zawierał w sobie objaśnienie tej ogarniającej ją tęsknoty i trwogi w dzień jej przyjazdu do Quiberon, a także i tego dziwnego uczucia, które nią owładnęło dzisiaj wieczorem; było to przeczucie, że ciężki cios okrutnego losu dosięgnie jej tutaj, na tem wybrzeżu, a nie gdzieniebądź indziej. Co znaczy cała nasza męzka spostrzegawczość w porównaniu z kobiecą przenikliwością, która wszystkiego dosięga, we wszystko przenika tylko siłą uczucia, siłą podrażnionych nerwów?

Zaledwie mogła odcyfrować długi list Aleksandra, od początku do końca przepełniony kłamstwami, sprytnem wykręcaniem się i zawikłanemi frazesami. Przebiegając oczyma ten nawet ortograficznie źle napisany list, z uczuciem przykrem zatrzymała się na słowach: „musiał się poddać... spełnienie powinności wojskowej... dragon... pieniądze dla pani i jej dziecka złożone są u notarjusza..." List ten kończył się w następujący sposób: „Wszystko skończone, on panią porzuca... Przygotuj pani rachunki, ja przyjadę, aby je uregulować, a piszę dlatego, aby uniknąć niepotrzebnych i zbytecznych objaśnień."

Wiedziała o tem, że powinno się to było tak skończyć i wiedziała także, co ma począć, znalazłszy się w takiem położeniu bez wyjścia; postanowienie jej pod tym względem było już powzięte. Ale dlaczego to się stało tak prędko, w tak nieszlachetny, w tak nędzny sposób? Dlaczegóż sam nie napisał kilku wierszy pożegnania, lecz oddał tę sprawę do załatwienia lokajowi? To już przechodziło granicę największej, najprzykrzejszej, najboleśniejszej obelgi.

Objaśniając sobie jeden fakt za drugim fakt po fakcie, zrozumiała nareszcie, że grano z nią najwstrętniejszą komedję, która rozpoczęła się w Monte Carlo; zrozumiała całą głupotę swego tragicznego wyjazdu i ucieczki przez całą Francję, zrozumiała, że z rozmysłem zawieziono ją tak daleko i kazano jej czekać tak długo, aby potem cisnąć jej w twarz tę obelgę właśnie... O, Charlexis, cóż znaczył twój nieokreślony śmiech, co mówiły twoje błyszczące, jak drogi kamień, zimne oczy, które nie raz takim strachem napawały Lidję?

Według wyrażenia się jego własnego ojca był on „pięknym potworem," potworem niezdolnym kochać, instynktownie odtrącającym od siebie wszelką tkliwość, wszelkie głębsze uczucie.

Ich niegodny, haniebny romans bez miłości skończył się właśnie tak, jak się powinien był skończyć...

A ci zasiadający w Grosbourg państwo, razem ze swoim notarjuszem, za kogóż oni ją mają? Jakto? I jenerał... i on także?... Najwięcej ubliżającą wydała jej się myśl, że dumny, nieustraszony jenerał, którego głęboka i pełna rozpaczy namiętność tak ją nieraz wzruszała, że i on także mógł ją uważać za sprzedajną i łaknącą zysków... Ludzie ci jednak przekonają się, jakie znaczenie przykłada ona do ich pieniędzy, do ich wstrętnego postępowania.

— „Pieniądze są złożone dla dziecka."

Tak, naturalnie, dziecko istnieje. Gdy jeszcze pierwszego dnia powzięła stanowczą decyzję, że nie przeżyje swego szaleństwa, nie przewidziała tej ironji losu, że po ośmiu latach bezdzietnego małżeństwa, dzięki przypadkowemu spotkaniu stanie się matką. Lecz jak tu wychowywać to dziecko, skoro się ono pojawi na świecie? Bez ojca, bez nazwiska, nawet bez imienia matki, gdyż i ona sama jest sierotą, podrzutkiem... Z książęcą krwią w żyłach mogła je tylko czekać najgorsza nędza.. Co z niego wyrośnie? Bez stanowiska, bez poparcia? Może byłoby to sto razy lepszem, gdyby zginęło razem z nią teraz zaraz?

— Śmierć? Naturalnie śmierć, ale jaka? Trzeba coprędzej, jak najprędzej skończyć z życiem, z tą nędzną egzystencją, ale w jaki sposób? Morze tutaj, zupełnie blisko, pod skałami... Potrzeba tylko otworzyć okno, przeskoczyć, zrobić parę kroków..

Ale ciemność nocy i woda przejmowały ją strachem. Trzeba się obuć, ubrać lub też pójść na pół ubrana... Ah, jest! Jej błądzący po pokoju wzrok upadł na maleńki rewolwer, podarowany jej przez Anglika i błyszczący teraz na kominie. Stojąc przed zwierciadłem, mierzyła do siebie z rewolweru, myśląc jednocześnie o mnóstwie rzeczy i widząc przed sobą cały szereg zjawisk przedśmiertnych. Lecz oto zdjęła koszulę, aby pewniej wystrzelić i świadomość jej piękności na chwilę wstrzymała ruch palca, — było jej prawie żal oszpecić kłapiącą raną swoją białą, marmurową pierś, na której spostrzegła mały złoty obrazek. Szybko przeczytała modlitwę do Matki Boskiej w Fourières i znowu odwiodła kurek. Ręka jej już była na cynglu, gdy nagle usłyszała pukanie w ścianę i głos Agarity, która wołała:

Proszę pani, proszę pani! O! jak to prześlicznie! Popatrz pani na te ognie na morzu... To ona! To ona!... To eskadra... a mówiłam pani...

Machinalnie odwróciła Lidja głowę ku oknu, którego ramy zadrżały pod wpływem huku potężnych działowych wystrzałów, wśród których niemożliwem było zupełnie usłyszeć stosunkowo słaby wystrzał rewolweru. W chwili, gdy Lidja padała, pokoik jej aż do najciemniejszych kątków oświetliły promienie słońca elektrycznego, które tylko co zapalono na jednym ze statków. Światło to padało jej wprost na twarz... I mogła sobie wyobrazić, że przed nią otwierają się wrota wieczności.

Kiedy człowiek przeżył już całą mękę smutnego przejścia do innego świata, taką powinna być śmierć

X.

Z dziennika księcia.

W. G. M. Vallongue
Gimnazjum św. Stanisława
w Paryżu.

W antrakcie pomiędzy dwoma bitwami, rozgoryczony jak człowiek, który przywyka do tego, że go zawsze zwyciężają, piszę do ciebie ze starego młyna, służącego za kwaterę naszej armji.

Jak ci już pisałem w moim ostatnim liście z Grosbourg, byłem przekonany, że ostatecznie udało mi się odczepić od tych nierozsądnych wielkich manewrów i zająłem się już przecudownym flirtem z dwoma mieszkającemi obok nas w sąsiedztwie młodziutkiemi żydóweczkami, z których jedna dopiero co wyszła za mąż, a druga niedługo stanie przed ołtarzem, przepraszam, przed arką przymierza. Wszystko szło jak po maśle, jednej przynęty było dosyć dla nich obu, gdy nagle wskutek depeszy mojego kuzyna Boutignana musiałem powracać natychmiast do głównego sztabu. „Rozkaz z góry!"—oświadczył mi kuzynek, mrugając na mnie swem jedynem okiem. Ani rusz nie mogłem się od niego o niczem dowiedzieć, gdyż Boutignan to oficer dworskiego typu, który wiecznie się obawia, aby się czemkolwiek nie skompromitował.

Jednakowoż, mój mały palec i tym razem podszepnął mi, że jest to znowu jakaś sztuczka księcia jenerała, mojego rodzica. Może być, że uważał, iż mój pobyt w Grosbourg wzbudzał zanadto szumną wesołość młodzieży dookoła fotelu... kaleki!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

W czytelni katolickiej odbędzie się w czwartek dnia 30. b. m. pogadanka pod tytułem: „Początek i charakter wojen krzyżowych" — z powodu 800 letniego jubileuszu pierwszej wyprawy w roku 1095. Pogadankę zagai jeden z profesorów naszego uniwersytetu.

Z „Gwiazdy". Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda", odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świątek w znanym lasku na Pasiekach, wycieczka towarzyska z nowym urozmaiconym programem przy dźwiękach kapeli 80. pp. Zaproszenia nabyć można od dziś w biurze stow. (ul. Franciszkańska l. 7.). Szlachetny cel wspomagania w niezdolności do pracy inwalidów „Gwiazdy", wdów i sierót, zwabi niezawodnie mnóstwo publiczności.

Pożegnanie emigrantów, odjeżdżających pod opieką komitetu św. Rafała, odbędzie się w środę o godz. 5 popołudniu w szkole imienia Konarskiego.

Wielki koncert muzyki 24. pp. połączony z wspaniałą iluminacją i tombolą, na dochód biednej ludności dotkniętej pożarami, które w ostatnich czasach w przerażający sposób się mnożą, urządza młodzież akademicka techniki w sobotę 1. czerwca w Ogrodzie miejskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach Blumenthal'a i Kadelburg'a. Trzeci gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Dwa światy", komedja w 5 aktach O. Feuillet'a. Czwarty gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

„Przełom". We Wiedniu wyszedł pierwszy numer nowego zeszytowego tygodnika polskiego, redagowanego przez pp.: dra Witolda Lewickiego, dra Tadeusza Rutowskiego i p. Stanisława Szczepanowskiego. W słowie wstępnem zaznaczono, iż *Przełom* wychodzić będzie w miejsce dawnego *Ekonomisty Polskiego*. *Przełom* jednak nie ekonomicznemi już, lecz społecznemi kwestjami zajmować się będzie.

Teatr

(*„Walka motyli", komedja Sudermanna. — Pierwszy występ gościnny M. Zboińskiego*).

P. Marceli Zboiński posiada nazwisko chlubnie zapisane w dziejach sceny skarbkowskiej. Zachowała go pamięć publiczności jako jedną z tych natur prawdziwie artystycznych, którym los dał do rozporządzenia bogaty skarbiec talentu, a czerpią zeń obficie, — wszystkiemu, co ujmą w ręce, nadając piętno artyzmu i swej indywidualności.

I bez tych zresztą refleksów wspomnienia, miałyby występy Zboińskiego zapewnione u nas powodzenie. Posiada on wszystkie warunki ku podbijaniu serc i umysłów słuchaczy i widzów, — zarówno u nas, jak gdziekolwiek.

Mimo, że gra jego, jak już wspomnieliśmy posiada zawsze prawdziwie artystyczny polor, umie artysta ten działać nietylko na wyborowe koła publiczności teatralnej, lecz także na ogół publiczności, u nas specjalnie dość odpornej przeciwko podobnym wpływom. Dla aktora jestto dar cenny, a osiąga go ten, kto potrafi być na scenie pracownikiem nietylko troskliwym i umiejętnym, lecz także zajmującym; kto sztukę traktuje nie jako rzecz oderwaną, lecz owszem jako odbłysk życia, tem piękniejszy, tem bardziej porywający, w im większej właśnie z prawidłami życia pozostaje zgodzie.

P. Zboiński, artysta obecnie sceny krakowskiej, wybrał na pierwszy swój gościnny występ Sudermanowską „Walkę motyli." Ze sztuki tej, wystawionej u nas po raz pierwszy w ubiegłym sezonie zimowym, mieliśmy sposobność zdać we właściwym czasie sprawę; wolno nam tedy w dzisiejszem sprawozdaniu ograniczyć się jedynie do gry gościa.

Rola starego Winkelmanna, — w niej to wystąpił p. Zboiński — nastręcza dużo pola do popisu zdolności charakterystycznych. Jestto człowiek wynaturzony przez żądzę posiadania do tego stopnia, iż niepodobna nawet odgadnąć, co w tej duszy kryło się na dnie, dopóki nie uległa zwyrodnieniu. Stłumiwszy w sobie popędy szlachetniejsze, objuczony złotem, a skutkiem śladów, jakie pozostawiła ciężka choroba, niezdolny do używania swych bogactw, przekształcił się ten starzec w dziką jakąś furję, zazdrośnie strzegącą swych skarbów i uprawiającą *con amore* sport znęcania się nad ludźmi. Nawet pamięć zmarłej a wygnanej żony, nawet syn własny nie są wyjęci — owszem, starzec okrutny nad nimi właśnie pastwi się najsrożej. Jego bóstwem jedynem jest cielec złoty, to też, choć kala cienie nieszczęśliwej towarzyszki, choć zatruwa zwiększającemi się ciągle dawkami wściekłości życie syna — umie jednak ukorzyć się nawet przed lada bezczelnym cynikiem w guście Kesslera, byle tylko ów cynik interesom jego szedł na rękę.

Starego Winkelmanna grał u nas Fiszer, a grał tak, jak tylko on, grać umie harpagonów; Śmiesznem byłoby dochodzić, czy grał lepiej, czy gorzej. Dochodzenia podobne nie mają celu, a rezultat ich jest zawsze wątpliwej wartości.

P. Fiszer przedstawił w Winkelmanie starca, stojącego już nad mogiłą — próchno, w którem pozostał tylko cień siły życiowej i w którem też odbłyski psychiczne, choćby najjaskrawsze, mają światło stłumione, podobne do fosforyzacji próchna.

Natomiast w Winkelmanie p. Zboińskiego nie doszedł rozkładowy proces tak daleko. W tym człowieku ubezwładnionym fizycznie przez chorobę, wre jeszcze wszystko i kipi. W zachowaniu właśnie dość znacznego zasobu sił, a niemożności ich wydzielania się na zewnątrz tkwi tragedja jego egzystencji. Nerwy Winkelmana, jak go przedstawił p. Zboiński przeładowane są energią i już to samo wprawia je w ciągły stan chorobliwej ekscytacji, przybierającej tak wstrętne cechy, ponieważ tło psychiczne jest wstrętnem. Ach, gdyby mógł władać członkami! Palce jego wybębniają nieustannie na biurku dziką melodję rozjuszenia; z jaką lubością wpiłyby się w ciała swych ofiar! Mruczenie, podobne do głosu drapieżnych zwierząt, nie daje ani chwilę wypocząć piersiom Winkelmana; jak chętnie w ryk stokroć groźniejszy wzmogłoby się ono, aby nietylko trwogę siać i odrazę, lecz zabijać, zabijać!

Nawet oczy nie znają nieruchomości; siejąc ponure błyski, piorunami godziłyby w serca ludzkie, gdyby mogły!

Fizyczną bezsilnością Winkelmana uzasadnia p. Zboiński w grze swej szatańską iście siłę jego złości. Dzięki temu, postać ohydnego starca stała się przerażająco prawdziwą; instynktownie odczuwane prawidła zarówno psychologji, jak fizjologji, przemawiają na korzyść tej interpretacji. Widocznem było także, iż artysta doszedł do niej drogą gruntownych studjów. Każdy szczegół był troskliwie obmyślony, każdy dorzucał swą cząstkę do całości kompozycji. Taką jednolitość i konsekwencję w grze — uzyskuje się nie samym tylko talentem, lecz i pracą, bez której najpiękniejsze talenta podobne są do łodzi rozbijających się o rafy.

Publiczność serdeczną wyprawiła artyście owację przy pierwszem pojawieniu się na scenie i oklaskiwała go hucznie każdym razem gdy z niej schodził. Sympatji, jaką cieszył się u nas p. Zboiński, widocznie ani czas, ani rozłąka nie zmniejszyły, a chyba wzmogły ją tylko.

Oklaskiwano także gorąco naszych artystów, którzy w „Walce motyli" tak pięknie — wiadomo — wywiązują się z swego zadania.

St. R

Z Izby sądowej.

Lwów 28. maja.

(*Morderstwo z miłości.*)

Z płaczem i oburzeniem opowiada dalej Wajdowa przebieg krytycznego dnia, w którym Marja została zamordowaną. Po przyjeździe Szpaczyńskiego, w południe udali się oboje, t. j. Szpaczyński i Wajdowa do policji z prośbą o pomoc przeciw Strzeleckiemu, który już wtedy groził Marji śmiercią — w policji jednak odprawiono ich z niczem Wieczorem Strzelecki Marję zastrzelił...

Na pytania obrońcy dra Krausa odpowiada świadek, że zawsze była przeciwną małżeństwu Marji ze Strzeleckim. Pewnego razu Strzelecki w jej mieszkaniu zachorował, dostał spazmów, „ryczał jak zwierz", tak, że Wajdowie chcieli posyłać po wóz ratunkowy, bo myśleli, że on dostał ataku cholery.

Na odnośne zapytania przewodniczącego oświadcza Wajdowa, że przyłącza się do postępowania karnego przeciw oskarżonemu, a co do odszkodowania, to żąda przynajmniej 10 zł. miesięcznie, albo oddania jej do domu ubogich, przez śmierć córki bowiem została pozbawioną utrzymania.

Następny świadek Anna Huczyńska, współlokatorka Wajdów, zaprzysiężona, zeznaje, że Strzeleckiego zna „nie tak detalicznie" od 7 lub 8 miesięcy. Strzelecki mieszkał u Wajdów „urywkowo" 4 do 6 tygodni. Wyprowadził się ztamtąd mniej więcej na 5 dni przed zamordowaniem Marji. Marja, według zeznań świadka, oświadczała Strzeleckiemu wyraźnie kilka razy, że za niego wyjść nie może, chyba w razie, gdyby Szpaczyński z nią zerwał. Świadek słyszał nieraz, jak Strzelecki odgrażał się: „niedoczekanie jej, aby z Szpaczyńskim pojechała do ślubu". Wajdowa była nieprzychylną Strzeleckiemu, wymawiała mu nawet dom, ale on sobie z tego nic nie robił i odpowiadał Wajdowej: „Mamo, bądź spokojną, to się wszystko wypucuje", albo też: „Mamo, będziesz tego żałowała nierychło". To „nierychło" miało znaczyć — zdaniem świadka — że Wajdowa będzie żałowała, ale już będzie zapóźno. Świadek sądzi, że uczucie Strzeleckiego dla Marji to nie była „prawdziwa miłość".

Obrońca i prokurator starają się wyjaśnić za pomocą zeznań Huczyńskiej owe ataki chorobowe, którym Strzelecki podlegał kilkakrotnie, raz w pokoju, a kilka razy w praczkarni. Otóż świadek uważa te ataki za udanie, za komedję, bo Strzelecki miał i „cyrę" na twarzy i „był ciepły". O podarunkach, dawanych Marji przez Strzeleckiego nie wiedziała, również nie widziała, ażeby Strzelecki wydawał pieniądze na „traktamenta" dla Marji.

Po piętnastominutowej przerwie, którą zarządził przewodniczący o godzinie 6½. przesłuchiwano narzeczonego zamordowanej Marji, Bazylego Szpaczyńskiego. Zeznania jego nie naprowadziły żadnych nowych szczegółów.

Świadek Marja Lubacz, z domu Strzelecka, siostra obwinionego, zamieszkała pod Tarnowem, wchodzi płacząc, z dzieckiem małem na ręku. Równocześnie oskarżony zaczyna chustką oczy obcierać. Z dobrodziejstwa prawa, zwalniającego ją z świadczenia w sprawie brata, nie chce korzystać. Zaprzysiężona, opowiada, że Paweł był bardzo rozkochany w Marji. Przyjeżdżał do siotry, by starać się o metrykę i opowiadał jej wówczas o swoich zamiarach, o Marji, jako swej narzeczonej, o przyszłym ślubie i t. p. Chwilami był tak zrozpaczony, że obawiała się, iż on „sobie co złego zrobi, utopi się, albo co". Raz wyraził się wobec niej, że gdyby Marja wyszła za innego, to on tego nie zniesie i albo siebie, albo ją zabije.

Następny świadek, Stefan Niemców, dozorca domu, również zaprzysiężony, zeznaje korzystnie dla oskarżonego. Według opowiadania tego świadka, Strzelecki był ogromnie zrozpaczony, mówił nieraz o tem, że sobie życie odbierze, przeciwko Marji się nie odgrażał. Dwa razy nawet probował zamachów samobójczych, ale mu przeszkodzono. Świadek był obecny przy sprzeczce Strzeleckiego z rodziną Wajdów w dniu przybycia Szpaczyńskiego, potem wyszedł razem ze Strzeleckim. Świadek począł mu perswadować i gdy rozłączał się ze Strzeleckim, zdawało mu się, że Strzelecki jest zupełnie uspokojony. Świadek uważał zawsze Strzeleckiego za człowieka niespełna zmysłów i nazywał go warjatem. Słyszał nawet o Strzeleckim, że on już dawniej, przed poznaniem Marji, chciał sobie życie odebrać i w tym celu kupił sobie rewolwer.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy to prawda?

Oskarżony: Tak. Kupiłem sobie mały rewolwer, ale go potem gdzieś zarzuciłem.

Przewod. zwraca uwagę oskarżonego, że tyle razy próbował się zabić, a jakoś nigdy mu się nie udało i zawsze robił to przy ludziach.

Osk.: Ha! Proszę wysokiego trybunału, to widać Bóg chciał, ażebym ja wtedy jeszcze nie zginął.

Odczytano jeszcze list oskarżonego do siostry. W liście tym pisze Strzelecki o swych dalszych planach, wspomina o weselu z Marją i prosi siostrę o przysłanie mu dwóch kur, ażeby Marja z tego mogła poznać, że on ma siostrę. Prosi ją także, ażeby napisała sama do Marji, obiecując dać im w posagu krowę. Zapytany o wyjaśnienie tego listu, Strzelecki tłumaczy, że Wajdowie nie chcieli wierzyć w istnienie jego siostry, o której im opowiadał i dlatego chciał on ich przekonać za pomocą takiego właśnie listu, od niej wprost do nich napisanego.

O godz. 8. wieczór zarządził przewodniczący ponowną przerwę, potem przesłuchano świadka Jana Szpyta, dozorcę domu, w którym mieszkali Wajdowie. Zeznaje również pod przysięgą. Oskarżonego poznał na św. Katarzynę w r. 1894, kiedy to Strzelecki wyprawił u Wajdów „bal." Na trzy dni przed zamordowaniem sprowadził się Strzelecki do świadka. Na pytanie przewodniczącego, czy znał usposobienie Strzeleckiego przedtem, odpowiada świadek, że chyba o tyle, iż puszczał go przez bramę po godz. 10 tej wieczorem. W ostatnich trzech dniach nie zauważył u Strzeleckiego żadnych nadzwyczajnych objawów.

Następny świadek, Kazimierz Czerwiński, właściciel biura wywiadowczego, zaprzysiężony, zeznaje, że w stosunkach bliższych z oskarżonym nigdy nie był, zna go tylko o tyle, że Strzelecki starał się w jego biurze o posadę, ale żadnej nie otrzymał. Świadek był w dniu popełnienia zbrodni wieczorem w restauracji Voisego, tam przyszedł Strzelecki i razem wypili po kieliszku wódki. Strzelecki, który twierdzi, że przedtem już wypił cztery kieliszki wódki, szedł już wówczas do Wajdów i w godzinę później zastrzelił Marję.

Drugi świadek, Grzegorz Niedopad, majster szewski, zaprzysiężony, opowiada z ogromnym patosem i z energicznemi gestami, same błahe i nic nie znaczące okoliczności, co wywołuje w audytorjum ustawiczną wesołość. Świadek był przy tem, jak Strzelecki usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z pistoletu, ale nic sobie nie zrobił. Świadek skorzystał z tej okoliczności i zabrał sobie ów pistolet za należytość, którą mu był winien Strzelecki. Świadek ten, uwolniony, wychodzi ze sali krokiem posuwistym, śmiejąc się i wyprawiając takie ruchy i miny, jak gdyby chciał powiedzieć: Albo ja wiem! — Wyjściu temu towarzyszy głośny śmiech w całej sali.

Świadek Mikołaj Huczyński poznał Strzeleckiego w grudniu r. z. Słyszał często, jak Strzelecki powtarzał, że, jeżeli Marja za niego nie wyjdzie, to on ją i siebie zastrzeli. Świadek starał się go mitygować, ale to na nic się nie przydawało. Również temu świadkowi wydawał się oskarżony często roztargnionym, tak, że nie wiedział, co robi. Huczyński jest trzecim z rzędu świadkiem, który — jak stwierdziła rozprawa — w krytycznym dniu pił z oskarżonym wódkę, a mianowicie o godzinie 12. w południe. Wtedy to wyraził się Strzelecki: „Wolałbym dziś napić się arszeniku".

O godzinie 9. minut 20 przerwał przewodniczący rozprawę, odraczając ją do następnego dnia o godz. 9. rano.

Lwów 29. maja.

Dzisiejsza rozprawa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9. rano przesłuchaniem świadka p. Blumenfelda, dawnego służbodawcy obwinionego. (Hr. Stan. Dieduszyckiego, który bawi obecnie w Królestwie, uwolniono od świadectwa). Świadek nie zauważył u Strzeleckiego żadnych nadzwyczajnych objawów, prócz tego, że lubił się stroić, a nawet fryzował sobie włosy i był zazwyczaj wesołego usposobienia — będąc sam w pokoju, lubił śpiewać lub świstać.

Następny świadek wywołuje pewną sensację. Jest nim Marcin Mudlik, skazaniec odsiadujący karę w tutejszem więzieniu. Liczy obecnie 37 lat. Mając lat 20 skazany został za morderstwo na karę śmierci, którą to karę następnie w drodze łaski zmieniono mu na 18 lat więzienia. Z tych 16 już odsiedział. Świadek był używany do posługi w szpitalu więziennym wówczas, kiedy Strzelecki został tam oddany jako chory. Jemu to Strzelecki wręczył pierścień, ukradziony hr. Dieduszyckiemu i opowiadał mu kilka razy o tem, jak zbrodnię wykonał. Otóż najważniejsze, co z zeznań tego świadka wynika, jest to, że Strzelecki biorąc strzelbę, miał już zamiar pozbawienia Maji życia.

Świadek koncepista policji Sienkiewicz, zaprzysiężony, opowiada, jak Strzelecki po zamordowaniu Marji przybiegł do policji i opowiedział o dokonanym czynie. Strzelecki zrobił na świadku takie wrażenie, jak gdyby już był zupełnie oswojony z tem, co zrobił i że widocznie całą zbrodnię uplanował. Był tylko zdyszany, ale nawet większego pomięszania na nim znać nie było. W czasie przesłuchiwania świadków Strzelecki nawet w przedpokoju spał przez pół godziny.

Nastąpiło przesłuchanie świadków odwodowych, powołanych przez obronę na okoliczność, że Strzelecki miał zdradzać pewne zboczenie umysłowe.

Świadek Jadwiga Bieniecka, lat 38, służąca, zaprzysiężona. Poznała Strzeleckiego w grudniu r. z., ale nigdy nie była z nim w bliższych stosunkach. Widziała, że jest zakochany, ale po nadto nic. Ma żal do oskarżonego za to, że pożyczył od niej 10 zł. i nie oddał jej.

Świadek Wiktorja Gehring, klucznica u pp. Blumenfeldów, nie zeznała nic ciekawego.

Świadek Antonina Szbis zaprzysiężona, opowiada z przekonaniem i wiarą o wrzekomych zamachach samobójczych oskarżonego. Wyraża się o oskarżonym pochlebnie Pogróżek jego przeciw Marji nie słyszała.

Świadek Józef Rucki, właściciel sklepiku, zaprzysiężony, opowiada same mało znaczące szczegóły. Strzelecki — według zeznania świadka — chciał Marję uszczęśliwić swoją osobą. (*Śmiech w audytorjum*)

O godzinie 11½. zarządził przewodniczący przerwę na kwadrans.

Po przerwie przesłuchano służącą pp. Dieduszyckich Annę Nagórską, odczytano zeznania, złożone w śledztwie przez hr. St. Dieduszyckiego i przesłuchano ostatniego świadka odwodowego Bronisławę Rucką. Następnie odczytano jeszcze zeznania: Anieli Karpel, Władysława Wajdy, Katarzyny Szpyt i Mieczysława Przestrzelskiego, odezwę policji z wyszczególnieniem skradzionych przedmiotów, oraz opis mieszkania Wajdów i oględzin lekarskich zamordowanej Wajdówny.

Następnie obrońca dr. Kraus postawił dwa wnioski: 1. ażeby przesłuchano dwóch członków zarządu więziennego, na okoliczność, że Strzelecki, sprowadzony do więzienia, był w stanie nieprzytomnym; 2. ażeby podsądnego poddano pod obserwację psychjatrów, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Wnioskom powyższym sprzeciwił się prokurator w całości, a przewodniczący oświadczył, że uchwałę trybunału ogłosi na popołudniowem posiedzeniu.

Nastąpiły orzeczenia znawców, lekarzy sądowych dra Chomina i dra Berezowskiego. Zeznania obu pp. znawców, wyczerpujące i ściśle na teorji naukowej oparte, stwierdziły zgodnie, że rana, zadana Marji Wajdównie była śmiertelną i musiała spowodować natychmiastową śmierć Co do zdania umysłowego Strzeleckiego i poczytalności jego w chwili czynu — obaj znawcy wykluczyli wszelką w tym kierunku wątpliwość uznając podsądnego za człowieka zupełnie normalnego, który co najwyżej mógł działać w stanie pewnego uniesienia lub rozdrażnienia.

Na tem o godz. 2¼ przerwał przewodniczący rozprawę do godz. 5 popołudniu.

Ostatnie wiadomości.

We środę po Zielonych świątkach dnia 5go czerwca st. st. 1895, odbędzie się w Podhajcach sejmik relacyjny, na którym złoży sprawozdanie z czynności poselskich dr. Damian Sawczak członek Wydz. krajowego.

W izbie panów odbyły się wczoraj wybory do wspólnych delegacyj: Z Polaków wybrani Stan. Badeni i Jan Stadnicki, zaś jako zastępca Siemieński.

Z Pragi donoszą, że niemiecka sekcja Towarzystwa gospodarskiego uchwali w roku jubileuszu cesarskiego urządzić wielką wystawę rolniczą, którąby była wiernym obrazem rozwoju rolnictwa w Czechach.

Figaro paryskie donosi, że cesarz niemiecki z okazji uroczystości w Kilonji polecił berlińskiej akademji umiejętności przedstawić wniosek nadania pruskiego orderu *„Pour le mérite"* niektórym uczonym zagranicznym Między innymi miał być przedstawiony do odznaczenia profesor Pasteur, który jednakowoż oświadczyć miał, że szczyci się tem, iż o wojnie z r. r. 1870 nie zapomni i pruskiego orderu nigdy nie przyjmie.

Köln. Ztg. pisze: W pewnych kołach, zamiłowanych w niezadowoleniu, panuje wzburzenie z tego powodu, że obecny gabinet francuski przyjął zaproszenie Niemiec do wzięcia udziału w otwarciu północno-wschodniego kanału. Zapytujemy się naprożno, co się stało tak nadzwyczajnego, aby usprawiedliwione było wzburzenie? Kiedy Niemcy, z ukończeniem potężnego, dla międzynarodowej żeglugi tak ważnego kanału, postanowiły połączyć wielką międzynarodową uroczystość i zaprosić na nią wszystkie mocarstwa morskie — było rzeczą zupełnie naturalną, że musiało być wysłane zaproszenie także do Francji. Wykluczenie Francji z listy zaproszonych byłoby aktem jawnej nieuprzejmości, do której obustronne stosunki dwóch rządów nie dają najmniejszego powodu. — Czy Francja zaproszenie przyjmie lub nie przyjmie, to było jej rzeczą. Na wypadek przyjęcia nie powstała stąd żadna polityczna kwestja. O ile śledzić mogliśmy głosy prasy niemieckiej, wyraża ona jednogłośnie zdarzenie, że tak zaproszenie, jak i przyjęcie zaproszenia były lojalnym aktem konwencjonalnej grzeczności; nie wysnuwano zatem nigdzie ani z zaproszenia, ani z jego przyjęcia żadnych wniosków treści politycznej. Dlaczego więc ta wrzawa?

Rada państwa

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 29. maja. (*Z izby posłów*). Pod koniec wczorajszego posiedzenia wnieśli Młodoczesi wniosek nagły, domagający się natychmiastowego przedłożenia projektu reformy wyborczej. Ku powszechnemu zdumieniu, odpowiedział na to przewodniczący komisji dla reformy wyborczej dalszem przewleczeniem sprawy. „Subkomitet — rzekł on — przyjął liczne zmiany w sprawozdaniu, skutkiem tego potrzebne jest przerobienie całego projektu. Sprawozdanie przeto może być dopiero nazajutrz (tj. dziś) doręczone przewodniczącemu, ten musi je dopiero oddać do druku, potem jednak następują już Zielone święta, a przeto komisja dla reformy wyborczej może się zebrać dopiero po Zielonych świętach."

Ironiczne i niechętne okrzyki towarzyszyły zawiadomieniu o tej nowej, doprawdy już śmiesznej odwłoce, która poprostu wygląda, jak przedłużenie o kilka dni życia skazańca.

Liczni mowcy z opozycji piętnowali też w ostrych słowach taką metodę postępowania i wyśmiewali z ironją drobiazgowe środki, jakiemi posługuje się koalicja.

W końcu, po dosyć gwałtownej dyskusji, odrzucono nagłość.

Członkowie wszystkich opozycyjnych stronnictw i część „dzikich" zawarli otwarcie coś w rodzaju przeciw-koalicji dla ochrony swobody słowa, dla dalszego wspólnego dążenia do uzyskania reformy wyborczej itd.

Wiedeń 29. maja. Także posiedzenie nieustającej komisji podatkowej, na którem miały się odbyć narady nad wnioskiem Dipauli'ego, zostało ponownie odwołane.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 29. maja. Pisma liberalne utrzymują uporczywie, pomimo przeciwnych doniesień z Rzymu, iż nuncjusz Agliardi zaraz po delegacjach opuści swe stanowisko we Wiedniu.

Kolonja 29. maja. Według doniesienia z Belgradu do *Köln. Zeitung* należy niebawem oczekiwać zupełnego pogodzenia się Rosji z Bułgarją.

Paryż 29. maja. Parowiec „Dom Pedro" rozbił się w drodze do La Platy pod przylądkiem Vigo. 110 osób poniosło śmierć w nurtach (między tymi nie było nikogo z Austrji).

Wiedeń 29 maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 400 50, węg. kredyty 466·25 anglosy 173·—, laenderbanki 281 60, sztacbany 432 75, lombardy 102·37, elbethale 292 50, tytoniowe 37·75, alpiny 94 30, renta majowa 101·40, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·17, los turecki 85·40, uniony 334 50.

Berlin 29. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 247·— (402·34), lombardy 43·25 (102·61). węg. renta złota 103·30 (123·73), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 28. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 334·87 (400·61), lombardy 87·50 (103 41), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 29. maja. Szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych baron Falke umarł tej nocy, tknięty apopleksją.

Budapeszt 29. maja. Jak *Piesti Naplo* donosi, prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy bawił w niedzielę we Wiedniu, był przyjmowany przez cesarza na całogodzinej audjencji i złożył monarsze sprawozdanie o położeniu politycznem.

Według *Pester Lloyda* urzędy stanowe wejdą w życie na Węgrzech z d. 1. października i to odrazu dla urodzin, małżeństw i wypadków śmierci.

Belgrad 29. maja. Nieprawdziwą jest pogłogłoska, jakoby prezes gabinetu Christicz, chciał ustąpić i jakoby powodem tego było uchwalenie przez skupczynę ustawy prasowej.

Sofja 29. maja. „Agence Balcanicque" zaprzecza kategorycznie doniesieniom niektórych pism, że reprezentanci Austro-Węgier i Anglji poczynili u bułgarskiego ministra sprawiedliwości jakioś kroki na korzyść Stambułowa.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 29 maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	403·—	Wied. losy	— —
Alpiny	95·—	Akcje tyton.	239·—
Kredyty węg.	470·—	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	173·—		
Uniony	335·50	Elbethale	292·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	282·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 35
Lombardy	105 —	Bankvereiny	164 30
Losy tureckie	85 70	Wspólna rentap.	101 40
Staatsbahny	434·—	Ruble	132·—
Czerniowieckie	327 —	100 marek niem.	59·30
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9 64

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. maja 1895.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Borkowska z Mielnicy. A. br. Kraus z Wiednia. E. Jastrzębski z Dembna. K. hr. Ledochowski, W. Jełowicki z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. M Grylowa z Bolechowa. Ks. J. Fischer Śniatyna B Bilatowski z Brodów. C. Bankhegyi z Wiednia. H Bartmański z Przemyśla. J. Teichman z Krakowa. M. Rieger z Gorajowic. Dr. Chwalibóg z Jasła. Dr. J. Mantel, dr. Weistein, dr J. Binder z Tarnopola. J Stol, E Pohl z Trachenbergu J Lipiński z Warszawy.

Towarz. posagowe dla dziewcząt imienia arcyks. „Gizeli".

Na odbytem w dniu 28 kwietnia b. r. dwunastem Walnem zgromadzeniu przedłożył wydział swoim członkom bilans za rok 1894, który członkowie jako nader pomyślny jednogłośnie przyjęli.

Stan ubezpieczonych podniósł się w roku 1894 z 4 447 polic na 51.547 z kapitałem ubezpieczonym 33,350 258 zł — Z czystego zysku w kwocie 102.155 zł. 28 ct. wyznaczono 10% jako dywidendę członkom za rok 1894, kwotę 20.400 zł. na fundusz dla ubogich dziewcząt, 10.200 zł. na fundusz pensyjny dla urzędników Tow. W roku ubiegłym rozdało Tow 4.065 zł pomiędzy biedne dziewczęta, które zamąż wychodziły, tytułem wsparć posagowych

Tow. nabyło na własność za cenę 420.0 0 zł. dom w Wiedniu, przy ulicy Franciszka Józefa (Franz Josefs, Quai nr 1).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Urzędnik instytucji finansowej przyjmie pod przystępnemi warunkami zarząd kamienicy. 355

Knurki czystej rasy Yorkshire, dwumiesięczne, sztuka po 10 zł., sprzedaje krajowa szkoła rolnicza w Jagielnicy. 350

Chłopca zdolnego, grzecznego, sumiennego a chętnego do lekkiej pracy przy handlu drobiazgowo-galanteryjnym poszukuje Filous, Stanisławów. 351

Rutynowany kupiec, katolik, w sile wieku, zamożny, przyjmie **zastępstwa** na Bukowinę, pierwszorzędnych znacznych firm handlowych i przemysłowych. Zgłoszenia i warunki pod adresem: A. P. Schulz, Czerniowce.

Realność 42 morgowa z zabudowaniami i zasiewami w Nowem-mieście, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje L. Pazdanowski w Sędziszowie poczta loco.

Nauczycielka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Może się też podjąć opieki nad dziatkami pozbawionemi opieki matki, również zająć się może gospodarstwem domowem. — Adres: Nauczycielka Nr. 3, poste rest. Kraków.

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy; w razie potrzeby może złożyć odpowiedną kaucję. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego".

Staruszka Marja Oliwkiewicz, uprasza serca litościwe o wsparcie, mając lat 75, nie może pracować, a od 9 lat cierpi na nieuleczalną chorobę; wszystkie zasoby wyczerpała na życie, a teraz ginie z głodu. Modlić się będzie za wszystkich, którzy ją wesprą choćiażby małym datkiem. Mieszka ulica Zimerowicza l. 15, parter, w domu woźnego Michała Pająka, drzwi 16.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Aparat do piwa na trzy pipy z marmurową płytą, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Józef Seredyński, Tarnopol.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu dostarcza pp. oficjalistów i wszelką inną doborową służbę. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, niża I. piętro. Teatralna 7

W Mikuliczynie do najęcia na sezon letni 6 pokoi, kuchnia. Bliższa wiadomość na poczcie.

4 pokoje, niża, kuchnia etc. od 1. czerwca do najęcia ul. Zyblikiewicza l. 5.

3 pokoje z przynależytościami od 1. czerwca ul. Zielona l. 6.

2 pokoje, kuchnia etc. od 1. czerwca przy ul. Zyblikiewicza l. 5.

Pokój kawalerski z domowym wiktem i usługą do odnajęcia od 1. czerwca. Wiadomość: Zyblikiewicza 26, I. piętro. 334

Korespondencja prywatna.

Panna młoda, przystojna dystyngowana z braku odpowiednich stosunków poszukuje na tej drodze w celu matrymonialnym znajomości z kawalerem lub wdowcem na wyższem stanowisku lub z większym majątkiem. Wiek i powierzchowność mniej ważne, aby był człowiekiem uczciwym. Odpowiedzi tylko serje pod adresem: „Laura 24" Lwów poste restante. 353

Przyjmuje i podaje ogłoszenia do gazet z korzyścią dla stron Podwucze Biuro ogłoszeń, Lwów „Impressa" Sykstuska l. 30.

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako te: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Poszukuje się
Agenta
dla wprowadzenia w sprzedaż u małych kupców pewnego patentowanego artykułu dla Galicji i Bukowiny (za wysoką prowizją). Oferty z I. referencjami pod cyfrą „Patent" do Administracji tego pisma.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—19
Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.



Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca handel 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej KAWĘ zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50

PROMESY na LOSY PAŃSTWOWE
z roku 1864
Ciągnienie już 1. Czerwca b. r.
Główna wygrana:
zł. **150.000** wal. austr.
na całe losy po 5 złr. } wraz ze stemplem
na połówki po 3 złr }
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

PŁASZCZE LODENOWE
nieprzemakalne po 10, 12, 20, 25 zł.
PŁASZCZE ANGIELSKIE
gumowe po 12, 15, 20 do 35 zł. 1575 1—6
PŁASZCZE GUMOWE
liberyjne po 10, 12, 20 do 25 zł.
PROCHOWNIKI
płócienne i wełniane po 5, 6 do 10 zł.
poleca
Marcin Müller
Główny skład kapeluszy — we Lwowie, Halicka 17.

Kobiety zachowują tajemnice nie dla siebie, ale dla swoich bliźnich.
Każda oryginalność ma tylu wrogów, ilu jest zwolenników szablonu.
Dorobkiewicz nie umie jednej rzeczy: pokazywać światu swego szczęścia ze smakiem.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1·30
Wyslewki najlepszych herbat	1·80

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	[illegible]	½ k.	—·[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·[illegible]
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perlowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Nadszedł wielki wybór
płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych
krawatek, kołnierzyków i mankiet
Skład fabryczny bielizny prof. dr. dr. Jaegera
Towar doborowy. — Ceny stałe
poleca 1502 1—8
F. S. BARDASZ
we Lwowie
ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

Jedna zaleta więcej.
— Chcesz się pan żenić?
— Chcę.
— Mam dla pana pannę! Piękna, bogata, dobra, tylko..
— Tylko?
— Brak jej dwóch palców u prawej ręki
— Tem lepiej, tem lepiej, szanowna pani, to jedna zaleta więcej
— Jakto?
— Nie będzie grywała na fortepianie..

NA SEZON!
LAKIER
na kapelusze
granatowy, czarny, czerwony, bordeaux, żółty, kremowy, zielony
poleca 1452 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Błyski myśli. — Dobre zasady odbywają podróż wozem pocztowym ciągnionym przez — ślimaki.
Kobieta, która nie ma nieprzyjaciółek, nie może mieć przyjaciółki.
Cierpliwość jest często tylko wymówką lenistwa.

Kamienica
w śródmieściu za 140.000 złr.
do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone. Bliższych informacji udziela biuro adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego, Lwów, Akademicka 17. 1571 1—1

Świeżą bryndzę majową
ser ementhala, groya i ciehawski
poleca
Wł. Bażant
handel towarów korzennych, win i delikatesów. — Lwów, Halicka 3.

Pani. Moja Kasiu, mówiono mi, że wychodzisz za Franka; zastanów się dziewczyno on niema żadnego utrzymania
Kasia. To prawda, proszę pani, ale on dopiero co wrócił z wojska, to przynajmniej nanoszony subordynacji!

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk**, Żółkiew. 1567 1—5

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894.
MYDŁO
z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct. Laboratorjum chemiczne
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji
Lwów, ulica Wałowa l. 15.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.
Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.
Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.
Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.



Moi Panowie!
Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze
KAPELUSZE
dostaniecie panowie u
W. SCHICKA
Fabryka kapeluszy w Wiedniu, IX., Alserbachstr. 12/F.
Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie, wszystkie kolory i formy, podszewka jedwabna **1.80**, najlepsze **3.80**. 107 1—7
Cylindry, najnowszy fason, bardzo eleganckie **3.80**, najlepsze **4.80**.
Kapelusze dla chłopców na niepogodę zł. **1, 1.20 1.50 i 1.80.**
Cenniki gratis i franco.

Najmocniejsze pończochy,
skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct.
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.
Zlecenia z prowincji uskuteczn'a się jak najrychlej. 1519 1—8

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy	8 ct.
Najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy	36 ct.
Ocet winny estragonowy	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.
Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.

OGŁOSZENIE.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników, jest jeszcze parę wolnych miejsc funduszowych
Nauka w szkole trwa lat trzy.
Do szkoły może być przyjęty każdy kandydat, który:
1. wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny.
Pierwszeństwo do przyjęcia mają kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom.
Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymują pomieszkanie, wikt, ubranie, pościel, pranie i przybory naukowe bezpłatnie.
Wstępujący winien mieć własną bieliznę i obuwie.
Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 1. lipca b. r. do Dyrekcji szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa
jest do sprzedania **w Poznance hetmańskiej**, inwentarz żywy i martwy składający się z 40tu krów i 90ciu sztuk jałownika rasy Bern-Simenthal z 60 koni roboczych łącznie z klaczami stadnemi, z 20 sztuk młodzieży końskiej, z maszyn i narzędzi rolniczych. Sprzedaż odbywać się będzie 6. i 7. czerwca od godziny 10. rano. Jest również do sprzedania młocarnia parowa 4-konna z fabryki Claytona, używana lecz w dobrym stanie.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.
Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.
Zarząd browaru
1387 1—8 J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.
Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.
W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki
Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.
Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należytym szacunkiem
Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Świat w obrazach
Co? Kiedy? Jak?
Gdzie?
Wielka niespodzianka?

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36	—	7 36	9 42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	10·08	5·46	7 36	9 42	9·36	—
Z Warszawy	3 46	—	—	—	9 42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9 42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5 46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2 18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 41	8·46	2 18	9 32
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8 46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26		—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 38	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	8·45	10·20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	8·01	10·28	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	11 36	5·31	11 0	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2	—
Do Muszyny Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11·36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5 3	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 31	7 21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6 01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8 14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8 14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—			6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·3-	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.